

Dziwki
pamiętnik siostry

Dnia 10 maja 1946r. ja, Antoni Kroll, Siostra Grodzka, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, w biurze tej Komisji w Warszawie, przy ulicy Al. Jerozolimskiej N° 41, przedstawiła w trybie art. 107 i 115 K. P. K. w charakterze siostry Kamilla Aszkolajtis, która zeznaje co następuje:

Kamilla Aszkolajtis, córka Kalasanta i Emilji, urodziła się w Warszawie, nr. 29, w miesiącu 1888 roku w Ewangelickim pow. d. d. gospodyni domowa, zam. przy ul. Chłodnowskiej N° 12.

Jeszcze na kilka dni przed wybuchem powstania warszawskiego, i przed pierwszym siedzeniem w tym jego trakcie, Niemcy, którzy pilnowali forte Czerwińskiego załogi z forte tego wywieść wszelkie papiery i jakieś pakuiki. - W parę dni po wybuchu powstania już papierów nie wywieźli tylko spalili je na miejscu. Mniej więcej w siedzeniu w tym po wybuchu powstania wogóle opuścili fort i przez 3-5 dni na terenie miasta - ogrodu - Czerwińskiego nie było żadnych oddziałów wojskowych ani Niemców, ani Powstańców. Dopiero po tym czasie zaczęli nas w tym przybyły oddziały Powstańców i Niemiec się na najgłębszych korytarzach domów mieszkalnych, podobnych przy ulicach Rodłańskiej, Chłodnowskiej, Głowickiej, Okrężnej i in., oraz zajęły sam fort Czerwiński. W ciągu niecałych trzech tygodni trwało zupełnie spokojnie, za któregoś pojedynczego dość nagle oddziałem strażników Karabinowców, uderzyli w niego samoloty niemieckie lub rosyjskie, a w tym czasie podobno angielskie.

lecz zadanych bomb samoloty niemieckie nie zrzucały. - 30 sierpnia
1944 roku nadleciały znowu samoloty niemieckie i zaczęły ostrzeliwać
całą dzielnicę z karabinów maszynowych. Działo się to o godz. 9 rano
9 1/2 rano trwała od pół do całej godziny. Oddziały Powstańców na to nie
odpowiadały; niestopniwego ostrzału znowu o tej samej godzinie nadleciały
samoloty niemieckie i znowu zaczęły ostrzeliwać domy i zrujnowane
de bombami, wskutek czego rozbito kilka domów. - Powstańcy zaczę-
li się w tej chwili ostrzeliwać, lecz stosunkowo mało. W dniu
1 września odbył się znowu taki sam nalot, a jednocześnie na teren
Miasta Ogrod - Brwinia zaczęły wchodzić patrole niemieckie. Jedną
z takich patroli w sile trzech żołnierzy, nadleciał ulicą Ogińskiego
od strony Świątka i zatrzymał się przed domem z którym ja mies-
kałam z rodziną i gdzie ja obecnie mieszkam. Powstańcy nie strze-
lali do tych patroli. W czasie patroli o którymś wspomnianym, oko-
rzył ogień do naszego domu z karabinu maszynowego. Wojując Powstań-
cy używali patroli okrążyć i wrzucić do niego. Lecz niemiecy się spoch-
yli i uciekli. Zamierzam że w chwili kiedy Powstańcy wkroczyli
do naszego i sąsiednich domów, zaczęli się niestopniwie rujno-
wać przez siebie lokali, pnieć się o piwnice. Widać z tego że
wniesienia trwała widocznie walka, gdyż się odbyły w piwnicy obum-
kami ciągnęły strądy, które dopiero we wczesnych godzinach porannych
ustadły. Około godz. 9 rano, nadleciały znowu samoloty niemie-
ckie i zaczęły rzucać bomby w olbrzymiej ilości. Około 10 rano nadleciały
czołgi, z których wyrzucił się atak ognia przez wszystkie okna
powstańców, który trwał mniej więcej o godz. 12 rano. Do tej pory
nie strzelaliśmy kogoś z naszego domu ustada. Na podstawie
zobaczenia niemieckich, jak się później przekonaliśmy, lotnicy (przynajmniej
to po oznaczeniach) pochodzący z wieku od 18 do 25 lat, i nie wchodzący

H. K. K. K.

S. K.

do domu zerzgli kinyuci: „raus”. Na okyck kiu wysypysiuć wysli z
piwicie. Dorostady tytko dwie osoby Zawacka Maria, sparalizowana
tak, że ani chłodzić ani mówić nie mogła, oraz niejaki Szumowski
Mieczysław, który się przebrał w żydka, który ukrywał się w naszym
domu. Zawacka została zabita w domu Zimieria, zaś Szumowski
ocapał i zamienkuje także się w Łochi. Adres jego może podać
szwagier jego Łaskowiecki, zatrudniony w „Robotniku”. Do wyjazdu
z piwicy iścieńcy zaprowadzili nas do ogrodnika ob. Biskupskiej
puz ul. Podhalańskiej № 24 i ukazywali nam wszystkich, w których
określili osób, a mianowicie: ja, Kamilla Askołajti, dr. Moritz
Zakowicz, żonę jego Alicję, podkownikowa Wandę Sieroszkowa, mat-
kę jej Gruszecką, Tarysa Kucimowicza (żonę Mieczysława, o którym
wyżej wspomnieliśmy), siostrę jej Łaskowiecką Alicję; kurpikę ob.
Kalejskiej, której imię nie pamiętam, oraz dziewczynę imieniem
Wacław, którego imię nie pamiętam, - pod zywopłotem. Nasz
nie dookończyliśmy powiechowicy wsi, w której robili
Sieroszkowej zegarek i zegły, a „Wacława” polili. Do dokonania wsi
zerzgli się iścieńcy cofać, repetując broni. Łaskowiecka, która dobie-
gnęła po iścieńce, zaista prosi, żeby nas wyszli, a nie rusze-
li. Odpowiedzieliśmy to osiadłemu nam, że otrzymaliśmy wojsko
wielkie wszystkich rosztek i kombinów naszych, a nie stypie
obronie granic. Odpowiedzieli, że Łaskowiecka przebrała się
w żydka, język polski. Dr. Zakowicz wtedy odpowiedział, ukłonił
i zaczął prosić, żeby nas wyszli do oboru, albo na roboty, lecz żeby
dawać nam żyć. Na to także się iścieńcy nie odpowiedzieli i oko-
nili domów ogień. Wysypysiuć upadli na ziemię. Po strzelał nam
na granicy. Jeden z żołdaków posarpsał mi lewą stronę. Od kuli
na ^{raus} (przebieganie prawie przebieganie). oraz rany na okolicy.

- 4 -

Gdy odyskadam przytomność, usłyszałam krzyki dzieci z następ-
 nym dobiegiem a potem serżantów. Wówczas znowu usłyszałam. Następnie
 zaczęły pnieć do naszego domu, gdzie powtorzyły się krzyki
 i niepokojące wrzawy dzieci a potem salwa. Do tej ostatniej salwy
 słychać jeszcze było strasy, lecz z daleka. W sąsiednich domach zgi-
 nęli: Maralewski i żona z dwójkiem dzieci, jego kuzińska i dwie
 siostry; pod № 25 ul. Połtawskiej zginęli Górska
 z siostrą i dwójkiem dzieci, Kowalski z żoną i synem, Wernicka
 Czarnecka, Maria Górska, Grochowska oraz niezliczonego
 Tęczyński 33, których imienia nie mogę sobie przypomnieć. W ten
 sposób zginęła Żyńska, żona przy ul. Połtawskiej 25, i cała
 ona domowa w której mieszkała zakończyła 8 kobiet angielskich
 których nie znamy były straszone kulami. W domu №
 23 przy ul. Połtawskiej zginęli w taki sam sposób niezliczone
 imienia Łódzianki i Polki Kanińskich. Na ulicy Kłasyńskiej
 wystąpiło 33 osób wśród których był prof. Ak. sztuk pięknych
 Borkowski(?) z żoną i dziećmi i Baran z rodziną, Kanińska
 z żoną, córka i 3 letnie wnuczka. - Gdy wiekły strasy podoba-
 dały się pod żywopłot, wśród którego się ukrywałam, a które
 żeby mnie nie wzięli się i nie doбили mnie. Do jedynej
 gołębicy uważyłam, że ulica Połtawska idąc w stronę Świe-
 ca ławie z łobozkami, i że przydzieram się do nich. Gdy już
 doszłam do Świeca, przedstawiła mi jakieś umiarkowane opowiadanie
 gdzie już znajdowało się około tysiąca osób. Tam tymczasem
 do wieczora. Rannych wzięto do wozu (tylko takich, którzy nie
 mogli iść o własnych siłach) i przewieziono ich na teren opie-
 qów. Było wtedy już ciemno. Jeszcze nie dostrzegłam Rana
 poprowadzić nas do obozu w Brankowie. Do przycięcia podłoga kila-

Arztutyła

S. J. J.

niech, widząc że się udało i usiłował się pomyśleć. Gdy zobaczył to i odwrócił się z eskortą, kazał im iść dalej. Wówczas ja powiedziałem mu, że nie musimy się iść, żeby mieć doświadczenie. Zobaczył, że nagle był wzmocniony, co powiedział po niemiecku, czego ja nie rozumiałem i wskazał na wschodzący obłok tubini. Z jego tych ruchów rozumiałem, że musimy się ukryć w tubinie, co też zaczęliśmy robić, a i odwrócił się ponownie dalej. Do krótkim czasie uderzyła grupa ludzi, około 4 osób z bronią chłopską. Poprosiliśmy ich, żeby wrzucili namie z sobą. Donieśliśmy nas do wsi Wygodki, gdzie miejscowe koczownicze opatrzyły namie ręce i nogi. W wsi we dworze stał niemiecki kłacz, i spoczywał obok. Skierowaliśmy namie do niego. Doktor zrobił nam niemieckie opatrunki i zapytał się, gdzie byliśmy wcześniej. Ja odpowiedziałem, że przejeżdżaliśmy na okupach i tam zostaliśmy ranni. Doktor polecił nam iść z powrotem do wsi, do szpitala i u niego, t.j. doktora, niemieckiej policji szpitalowi odwieźć namie do Brankowa. Ja jednak nie poszedłem do szpitala, a zjechałem do domu ob. Rutkowski, która mi od razu dała jechać do Brankowa, a sama się namie zapieknęła. W Brankowie uciekając staliśmy u niej pogorszył się, więc powiedziałem do doktora do Ryb, który ze swym strój skierował namie do szpitala w Piasecznie, gdzie przeleżałem do 22 września. Po wyłączeniu się z szpitala i na stację, szedłem powoli do Wornicy Wózek Polskich i wróciłem do domu na ul. Chłopotowskiej. Zauważyłem, że powstało wielu osób które widać widać, a których nie było przedtem w tej miejscowości. Widać w tej sprawie nie wiecie. - Odniesienie: „popr.” „puszcza” „ocalał” „olop.” „oraz” i „z domu” -

- Na ten protokół zakończono, odczytano i podpisano:

Hamila, Hankulajtis, Alu, Siednia

Dodałem jeszcze, że przy rozstrzelaniu staliśmy przy nim

do oddziału egzekucyjnego, który stał od r. 1945 o 5 do 6 r. 1945
przebiegał on r. 1945 niezauważalnie. *Abt. Kulajtka*

Do r. 1945
Sz. G. G. G. G.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów